

PATRIOTYZM WEDŁUG JANA KARSKIEGO

Pewien bliski mi człowiek marzy o tym, by dożyć czasu, kiedy powstaną Zjednoczone Stany Europy i zostanie ich obywatelem. Czuje się on patriotą Europy, chociaż jest świadomy, że wszystko idzie w przeciwnym kierunku. Myślę, że gdyby żył Jan Karski, miałby podobne marzenie.

Szukając odpowiedzi na pytanie, czym jest dziś patriotyzm w Europie, starałam się ją znaleźć u Jana Karskiego, który dla mnie był i pozostaje wielkim nauczycielem myślenia o Polsce, świecie i naszym w tym świecie miejscu.

Przez ponad cztery lata prowadziłam program „Jan Karski. Niedokończona Misja” poświęcony dokonaniom tego wyjątkowego obywatela Polski, Stanów Zjednoczonych oraz Izraela. Miałam również zaszczyt poznać go w Waszyngtonie, gdzie mieszkaliśmy po sąsiedzku. Wspomnianemu przeze mnie programowi przyświecała myśl, żeby Karskiego wprowadzić do szkolnych podręczników i świadomości społecznej. Byłam przekonana, że postać Emisariusza, jego historyczna misja, poglądy i postawa to nasz narodowy skarb. Kierowała mną też nadzieja, że upowszechnienie o nim wiedzy zainspiruje i sprowokuje młodych Polaków do myślenia m.in. o polskości, patriotyzmie i świecie oraz wzbudzi w nich poczucie dumy, że są Polakami. Dumy potrzebnej każdej kształtującej się młodej jednostce.

Opowieść o Karskim otwiera umysły na myślenie analityczne, na unikalny pragmatyzm. A także pokazuje, że idealizm i wrażliwość, empatia i odpowiedzialność za bliźniego może iść w parze z umiejętnością chłodnej analizy i wyciągania wniosków na przyszłość.

Dziś, kiedy z niepokojem obserwujemy w Europie rosnące napięcia pomiędzy narodami, rasami, klasami społecznymi, kiedy czujemy nadchodzenie czegoś, co wydaje się wymykać spod kontroli polityków marzy mi się, że Karski – ze swoimi poglądami i postawą – stanie się bohaterem dla młodych Polaków.

Zastanawiam się jednak, czy pojęcie wspólnoty ludzkiej coraz bardziej nie wydaje się być naiwną mrzonką? Ci z nas, którzy wychowali się w latach 60. XX w. na lekturach pacyfistów sprzed drugiej wojny, wiedzą, co ich spotkało. Narodowy socjalizm uznał ich za mięczaków, degeneratów, a z ich książek budowano stosy w Trzeciej Rzeszy.

Ale Karski pacyfistą przecież nie był. Niezwykłość Karskiego, którego poglądy ukształtowała wojna, Holokaust, emigracja i doświadczenie akademickie, polega na tym, że połączył umiejętność chłodnej analizy, myślenie pragmatyczne z zasadami moralnymi. Na uniwersytecie Georgetown stał się jednym z najpopularniejszych wykładowców.

W środowiskach żydowskich witany był często z łzami w oczach, jako ten, który wstawił się za ginącym narodem, choć przecież istnienie jego własnego też było zagrożone.

Karski pozostanie niewątpliwie bohaterem. Skołowanej młodzieży poszukującej inspiracji w legendzie Żołnierzy Wyklętych i dumnie obnoszących dziś po ulicach miasta bluzy z napisem „śmierć zdrajcom ojczyzny” – Karski może i powinien być wskazywany, jako alternatywa. Ale czy Karski ma szansę?

W wywiadzie udzielonym w latach 90. XX w. Maciejowi Wierzyńskiemu¹ tak opowiadał on o czasach wojny: *Walczyłem. Nie bałem się, byłem przepętniony nienawiścią do wroga [...] narażałem się, byłem torturowany, z obawy przed wydaniem sekretów próbowałem popełnić samobójstwo. Ale po wojnie wyciągnąłem wnioski. [...] historię piszą ci, którzy przeżyli. Ci, których ta historia pożarła, którzy zginęli w nędzy, w głodzie, zimnie, torturach – oni mówić nie mogą. Trzeba pamiętać, że wielu z tych, którzy przeżyli wojnę, stawiając ten rozdział historii, chwali także siebie... Wówczas tego nie rozumiałem, ale rozumiem to dziś. Ja do tej kategorii ludzi nie należę.*

Karski, zanim osiedlił się w Ameryce, myślał o zamieszkaniu w Europie: *Kiedy pojechałem do Europy z misją prezydenta Hoovera [chodziło o zebranie i uratowanie przed przejściem przez Sowietów archiwów rządów na emigracji – E.W.] miałem taki ukryty cel: nawiązę kontakty i osiedlę się w Anglii. Przekonałem się jednak szybko, że w Anglii byłbym zawsze obywatelem drugiej kategorii, choćby ze względu na akcent. Nie mówiłem z oksfordzkim akcentem... Drugim krajem była Francja. Ja kocham Francję – klimat, krajobraz, jedzenie. Ale kiedy mieszkałem we Francji poznałem Francuzów. To jest społeczeństwo samolubne, uważające się za śmietankę całej ludzkości.*

*Dopiero na trzecim miejscu była Ameryka [...]. Według mnie Ameryka nie jest jednym z wielu narodów nowoczesnego świata. To jest wyjątek. Najpiękniejszy dar, jaki Pan Bóg dał ludzkości [...]*².

Karski poświęcił kilkanaście lat życia książce „Wielkie mocarstwa wobec Polski. Od Wersalu do Jałty 1918–1945”. Jego analiza była i jest do dziś dość trudna do zaakceptowania dla niektórych badaczy. Wynika z niej, że Polska w okresie międzywojennym tylko raz mogła stanowić o swoim losie, tj. w 1920 r. Poza tym, wg Karskiego, była pionkiem na szachownicy, na której toczyły się rozgrywki wielkich mocarstw.

Ta analiza spotyka się ze zdecydowanym odporem niektórych ludzi, ale należy pamiętać, że Karski miał za sobą potworne doświadczenia i brak złudzeń.

Zastanawiam się dziś, dlaczego tak łatwo jest manipulować historią. Na przykład popularna jest narracja, że dzięki wybuchowi powstania warszawskiego udało się przechować przez 40 lat komunizmu polską państwowość, ocalić duszę narodu. Ale w takim razie, co ocaliło państwa, narody i ich dusze w Czechach lub Słowacji, gdzie powstań nie było? A Węgry, które kolaborowały z Niemcami, czyżby dziś nie miały swojego państwa, swojego narodu? Czy nie mają duszy?

¹ J. Karski, M. Wierzyński, *Emisariusz własnymi słowami*, Warszawa 2012, s. 256.

² Zob. J. Karski, M. Wierzyński, *Emisariusz...*

A jednak myliłby się ten, kto spodziewałby się, że wybitnie pragmatyczny umysł uczynił z Karskiego krytyka powstania warszawskiego. Przeciwnie – w wywiadzie udzielonym polonijnemu „Nowemu Dziennikowi” w Nowym Jorku – Karski wywodził, że dowódcy podziemia w Polsce nie byli w stanie pohamować powstania, nastrojów wśród członków podziemia; dowódcy nie mieli wyboru. Za powstaniem agitowało podziemie komunistyczne i sowieccy agenci. Powstanie, według Karskiego, było nieuniknioną tragedią. Mówił: *Wiem, że to kontrowersyjne. Polscy patrioci będą oburzeni, że Karski pomniejsza wagę walki podziemnej. To było bohaterstwo. Prawda. Ale mnie się wydaje, że Polacy wykazali skłonność, która objawiają w całej swojej historii – skłonność do poświęceń. Do poświęcenia własnego narodu, własnego ludu, nie licząc się ze stratami.*

Myślę, że miłość Karskiego do Ameryki brała się stąd, że po wszystkim, czego doświadczył w ojczyźnie, w Stanach poczuł się dobrze wśród ludzi, którzy potrafili łączyć pragmatyzm z idealizmem. Ludzi, którzy Karskiego przyjęli z otwartymi ramionami, ludzi głęboko religijnych, ocalając tym samym wiarę Karskiego w ludzkość. *Państwa, rządy, narody nie mają sumienia. Sumienie mają ludzie* – lubił powtarzać.

Nie wahał się mówić Polakom prawdy o ich słabościach i błędach, tak jak nie wahał się ich bronić, gdy uważał, że są niesłusznie atakowani. Ten głęboko religijny człowiek do końca swoich dni, „po jezuicku” (w końcu wykładał na jezuickiej uczelni) wierzył w wagę i znaczenie edukacji.

Pod koniec życia bardzo cierpiał, ale nie odmawiał zaproszeniom z Polski. Uważał, że również w Polsce ludzie potrafią uczyć się i wyciągać wnioski ze strasznych doświadczeń przeszłości, i że Polska może do zjednoczonej Europy wnieść swoje historyczne doświadczenie – wszystkim narodom ku przestrodze. Wierzył, że „polska lekcja” pomoże powstrzymać kolejne wichry wojny. Oby się nie mylił.